

# Otwarte i wolne licencje

Po co nam prawo autorskie? Większość osób odpowie, że po to, by, jak sama nazwa wskazuje, **chronić prawa twórców** i wynagradzać ich za wkład w rozwój kultury i nauki. Z takim podejściem trudno się spierać. Innowacyjność społeczeństwa jest jednym z podstawowych czynników decydujących o jego sukcesie.

**Czy jednak prawa autorskie mogą być zagrożeniem?** Okazuje się, że liczna grupa osób uważa, że tak. Nie mam tu na myśli „piratów”, którzy kopiuje utwory z sieci, bo tak jest taniej i wygodniej. Mówię o osobach, które rozważaniom na ten temat poświęcili sporo czasu, a swoje poglądy potrafią dobrze uargumentować. Większości pracowników AGH zapewne znane jest nazwisko Richarda Stallmana, który odwiedził naszą uczelnię kilka miesięcy temu. To wybitny informatyk, ale też chyba najbardziej znany propagator idei wolnego oprogramowania. Innym czołowym przedstawicielem tego nurtu jest Lawrence Lessig, prawnik z Uniwersytetu Stanforda.

Ci panowie różnią się w wielu kwestiach, ale łączy ich niechęć do copyrightu. Uważają, że słowa „wszystkie prawa zastrzeżone” przynoszą więcej szkody niż pożytku, ograniczając wolność jednostek i blokując swobodny rozwój kultury. W szczególności uznają, że tradycyjny system praw autorskich zupełnie nie przystaje do świata Internetu oraz chroni raczej interesy wielkich wydawców niż twórców. Proponują więc alternatywę. Stallman napisał GNU General Public Licence, Lessig jest twórcą Creative Commons. To licencje prawne, nazywane, poprzez grę słów, copyleftem. Alternatywnie używa się też sformułowania „**pewne prawa zastrzeżone**”.

Obroncy starych reguł często formułują zarzut, że jest to ograniczanie praw autorskich. Nic bardziej błędnego. W istocie **wolne i otwarte licencje, szczególnie Creative Commons (CC), zwiększają kompetencje twórcy**. Dają mu możliwość samodzielnego decydowania o tym, co można robić z jego dziełem. Nie następuje zrzeczenie się praw. Lessig wyraźnie podkreśla, że jego zamiarem nie jest rujnowanie

istniejącego systemu, lecz takie jego zreformowanie, by bardziej sprawiedliwie wyważał potrzeby autora z jednej, a społeczeństwa z drugiej strony. Prześledźmy, jak to wygląda, na podstawie licencji CC. Oznaczając nią nasz wytwór wyrażamy zgodę na to, by go **kopiować, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać oraz opracowywać na jego podstawie utwory zależne (czyli modyfikować go)**. Nie jest to jednak zgoda bezwzględna. Określamy również warunki, które inna osoba musi spełnić, żeby skorzystać z możliwości, którą przed nią otwarliśmy. Cztery podstawowe to:

1. **Uznanie autorstwa** – wykorzystując utwór należy jasno określić, kto jest jego autorem. To warunek podstawowy, zawsze obecny.
2. **Użycie niekomercyjne** – wymienione wyżej prawa stosują się tylko w przypadku niekomercyjnego wykorzystania utworu.
3. **Bez utworów zależnych** – to zastrzeżenie oznacza, że utworu nie można modyfikować. Można go nadal wykorzystywać, ale tylko w jego oryginalnej postaci.
4. **Na tych samych warunkach** – utwory zależne muszą być oznaczone tą samą licencją, co oryginalne dzieło.

Trzeci z wymienionych warunków pozwala **rozróżnić zasoby wolne i otwarte**.

O wolnych mówimy wtedy, kiedy możliwe jest modyfikowanie oryginalnego dzieła, czyli tworzenie utworów zależnych. W przeciwnym przypadku mamy do czynienia jedynie z zasobami otwartymi. Warto tu zaznaczyć, że wymieniony wyżej Richard Stallman opowiada się bardzo zdecydowanie za stosowaniem wolnych licencji, Lessig nie jest tak radykalny.

Kombinując wymienione warunki tworzymy jedną z sześciu licencji Creative Commons. Przykładowo, treści udostępniane przez Centrum e-Learningu oznaczone są zwykle „CC uznanie autorstwa – użycie niekomercyjne – na tych samych warunkach”. To licencja chyba najczęściej stosowana w przypadku materiałów edukacyjnych. Sprzyja łatwemu wykorzystywaniu materiałów

w szkolnictwie oraz, dzięki ostatniemu warunkowi, zwiększaniu się liczby otwartych zasobów, co z pewnością przynosi korzyść i wykładowcom, i studentom.

Kolejną zaletą licencji CC jest to, że są one elastyczne, tzn. **możemy poszczególne warunki uchylić**. Typowym przykładem jest rezygnacja z zastrzeżenia dotyczącego kwestii finansowych. Wykładowca może stworzyć ciekawy zasób edukacyjny i udostępnić go za darmo swoim kolegom po fachu. Jeśli jednak zgłosi się do niego wydawnictwo z prośbą o włączenie tegoż zasobu do tworzonego właśnie podręcznika, to autor może na to wyrazić zgodę i określić, czego (albo ile) oczekuje w zamian.

Więcej informacji dostępnych jest na stronie [creativecommons.pl](http://creativecommons.pl). Tam też znajdziemy prosty formularz pozwalający podjąć decyzję na temat poziomu otwartości naszych praw autorskich oraz zdobyć kod html ikony informującej o wybranej licencji. Można ją następnie wkleić na swoją stronę www.

Podsumowując, zachęcamy pracowników AGH do rozważenia, czy nie udostępnić utworów przez siebie materiałów dydaktycznych, głównie tych mających formę cyfrową, w postaci utworów oznaczonych licencjami CC. Taką praktykę wprowadziło już wiele uniwersytetów, w tym tak prestiżowe, jak MIT. Zachowacie Państwo swoje prawa autorskie, ale jednocześnie ułatwicie pracę tym, którzy chcieliby Wasze dzieła wykorzystać w nauczaniu. Można się też spodziewać, że niejeden wykładowca, który z tej możliwości skorzysta, odwdzięczy się dołączając swoje utwory do puli otwartych zasobów edukacyjnych.

AGH zaczyna już budować bazę otwartych zasobów. Można ją znaleźć pod adresem [open.agh.edu.pl](http://open.agh.edu.pl). Na razie znajdują się tam głównie prace nadesłane przez studentów naszej uczelni na konkurs „Notatki w Internecie”. Wszystkie oczywiście zostały zweryfikowane pod względem merytorycznym. Wydaje się, że może to być dobry początek świetnej praktyki.

✉ Jan Marković



Centrum e-Learningu AGH  
<http://www.cel.agh.edu.pl>